

Terytorium nierozpoznane

CO BYŁO...

Parę słów o inspiracjach i ludziach na Twojej drodze

Jeszcze przed szkołą teatralną ukończyłem Warszawską Szkołę Fotografii, gdzie poznałem Mariana Schmidta. Uczył fenomenologii obrazu. Z wykształcenia był matematykiem. Jego rozumienie i spojrzenie na sztukę, w tym na film, fotografię i malarstwo, towarzyszy mi nieustannie. Czułem w nim kogoś bliskiego, kto pomógł mi stawiać moje pierwsze kroki. Jestem bardzo wdzięczny, że mogłem go poznać jako człowieka i jako fotografa.

Twoje przeszłe projekty

Wiele się przy nich nauczyłem i dalej uczę. Myślę, że w pewnym sensie trochę za szybko zacząłem pracować poza Akademią, ale z drugiej strony ten proces nauki-pracy ma swoją kontynuację, mam nowe szanse, nowe wyzwania, więc być może musiałem kontynuować naukę i rozpoznanie, czym jest dla mnie teatr, na „żywym organizmie”.

Przed podjęciem studiów na Wydziale Reżyserii AST ukończyłeś Wydział Aktorski tej samej uczelni. W jaki sposób taka kombinacja wpływa na optykę twórcy teatralnego?

Dla mnie była to chyba naturalna kolejność. Przejście przez Wydział Aktorski nauczyło mnie widzieć aktorstwo jako autonomiczny proces twórczy, a aktorów jako równoprawnych twórców. Nie żebym wcześniej myślał inaczej, ale po przebyciu tej drogi z pewnością rozumiem pracę aktora inaczej, niż gdybym nie musiał sam stanąć na scenie i na własnym organizmie sprawdzić, jakie zachodzą we mnie procesy. W pewnym ujęciu aktorstwo może służyć jako narzędzie poznania, jak laboratorium, w którym mogę lepiej zrozumieć, kim jestem, jakie są moje granice, kim są dla mnie inni i jak innych rozumiem.

...JEST...

Twoje obecne projekty

Niedawno łódzka szkoła filmowa przedłużyła ze mną współpracę i mam możliwość prowadzenia zajęć ze studentami trzeciego roku. To stwarza obustronnie korzystną sytuację, ponieważ te zajęcia są zarówno dla nich, jak i dla mnie jak laboratorium. Obawy studentów są inne niż

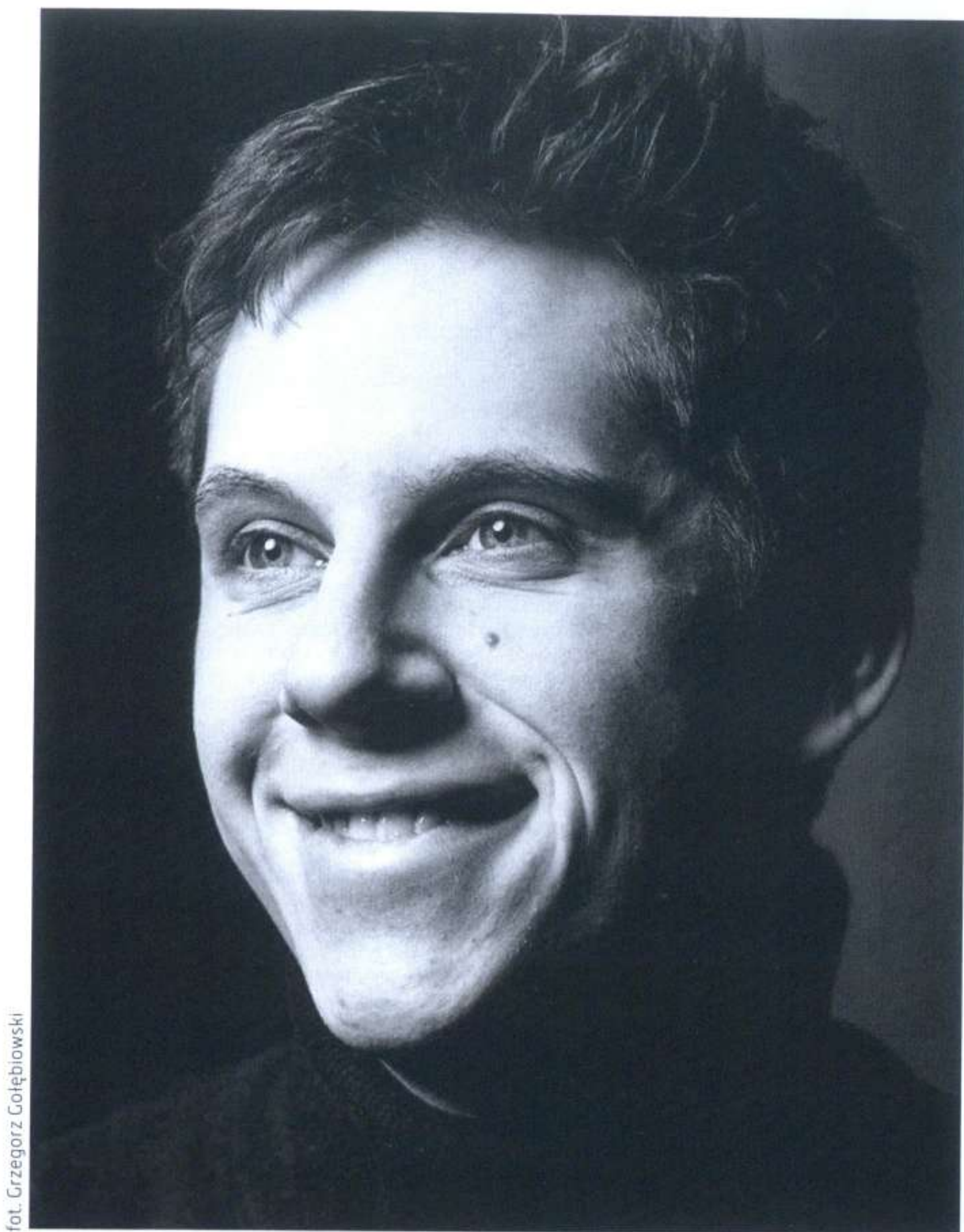
obawy doświadczonych aktorów. Są niezwykle otwarci i gotowi na nieznane – to nieoceniona sytuacja z twórczego punktu widzenia. Dzisiaj bardzo dużo się dzieje na polu edukacji artystycznej. Mam szczęście, że mogę czynnie brać udział w tym ruchu, obserwować go od wewnątrz. Równolegle do zajęć w łódzkiej Filmówce zacząłem pracę nad *Zamkiem* według Kafki w Teatrze Dramatycznym w Warszawie. Na tę pracę byłem już od dawna umówiony z teatrem, a poza tym *Zamek* towarzyszy mi od kilku lat, jeszcze od czasów krakowskiej Akademii Sztuk Teatralnych, gdzie miałem okazję pracować nad fragmentem powieści. Efekt tej pracy pokazaliśmy na VIII Forum Młodej Reżyserii w Krakowie, zdobyliśmy nagrodę. Mam nadzieję, że w tej pracy uda się zająć dalej. Kafka stworzył niezwykle materiał, ale stawia też trudne wyzwanie. Podczas pisania zapuszczał się w rewiry, których w realnym życiu nikomu nie odsłonił. Prowadzi w miejsca, w które, jak sam pisał, myśl zagląda tylko ze wstydem i mimo najwyższych oporów. Mam nadzieję, że uda się nam dotrzymać mu kroku. Niezwykłą rolę gra również poczucie humoru, które u tego pisarza ma wielką siłę. Bywa nawet tak, że poczucie humoru legitymizuje okrucieństwo. Kafka jest pełen niekonwencjonalnych obserwacji i precyzji, którą potrafi przyszpilić swoje (nasze?) ukrywane tendencje.

Największa motywacja

Każda kolejna praca sprawiała, że dowadywałem się czegoś o sobie, dawała możliwość wglądu w siebie i otaczający świat, a poza tym są tematy, które aż proszą się, by je wyartykułować. Praca daje możliwość ich sformułowania. Teatr jest dla mnie czymś jeszcze daleko nierozpoznanym, więc ciągle mnie ciekawi, jakie ma możliwości. A wreszcie są ludzie, z którymi mogłem się spotkać i mam nadzieję, że ciągle będę miał taką okazję.

Kim jest dla Ciebie tytułowy bohater Tołstojowskiej *Śmierci Iwana Iljicza*? Jak określiłbyś dynamikę relacji rodzinnych w wyreżyserowanym przez Ciebie spektaklu?

Nie umiem chyba określić dynamiki relacji rodzinnych z tego powodu, że nie zachodzi tam prawie żadna istotna zmiana. *Śmierć Iwana Iljicza* z Teatru Wybrzeże to krótka forma. Mam poczucie czegoś stałego, kiedy myślę o tym spektaklu, jakby portretu rodzinnego. Te relacje mają ogromne luki. Życie tej rodziny jest spustoszone przez gnuśność, głupotę, pełne wiążących ją w bezruchu tematów tabu i wielu innych problemów – dobrze jest przyjrzeć się tekstowi przez pryzmat *Sonaty Kreutzerowskiej* Tołstoja. Iwan Iljicz jest chyba jedynym dążącym do prawdziwej zmiany w tym świecie, w tej rodzinie, choć sam nie



fot. Grzegorz Golebiowski

Wyposażony w różnicowane narzędzia, eksploruje kolejne możliwości i tematy w swoim twórczym laboratorium. Obecnie jako reżyser zanurza się w prozie Franza Kafki. **Franciszek Szumiński** opowiada Agacie Tomasiewicz o tropach, którymi podąża.

umie określić, czym miałyby być ta zmiana – owo TO. W tle tego opowiadania jest zamknięty jakiś archetyp, a samo opowiadanie ma wymiar symboliczny, znacznie szerszy niż tylko historia umierającego mieszczanina.

W zrealizowanym w Łaźni Nowej *Oddech* według Bernharda po raz kolejny mierzysz się z tematem choroby i śmierci. Skąd ten wybór? Jak przebiegała praca nad tym projektem?

Praca nad *Oddechem* była niestety naznaczona pandemią. Z jej powodu nie udało się jak dotąd zaprezentować spektaklu na żywo, choć ciągle są szanse. Powstał on w ramach Festiwalu Nowe Epifanie. Muszę powiedzieć, że zarówno Paweł Dobrowolski i Maciej Omylak z Nowych Epifanii, jak i Bartosz Szydłowski jako dyrektor Łaźni Nowej wykazali się refleksą i elastycznością, dzięki którym w ogóle udało się nam projekt dokończyć i zaprezentować online; wszyscy byli wspierający i skupieni na tym, żebyśmy w trudnych okolicznościach mogli działać jak najwięcej.

Pierwszy raz przeczytałem *Oddech*. Decyzję podczas pierwszego lockdownu. To był dla mnie osobiście trudny czas, z różnych przyczyn, niezwiązanych z pandemią. Było w tej prozie coś, co fascynuje i paradoksalnie daje dużo powietrza. Przez kilka lat jako dziecko notorycznie

chorowałem na zapalenie płuc. Choroby skończyły się poważnym, kilkutygodniowym pobytem w szpitalu, w innej miejscowości, gdyż w moim rodzinnym mieście nie było odpowiednich warunków. Moja sytuacja nie była aż tak groźna jak ta opisana przez Bernharda, jednak znalazło się wiele podobieństw. Śmieszne, ale dopiero kiedy razem z Janem Romanowskim (grał później Thomasa w spektaklu) byłem już w trakcie pracy nad scenariuszem (czyli po kilkukrotnym przeczytaniu całej książki), to skojarzyłem ze sobą te tak oczywiste podobieństwa. Przecież to nieustanne chorowanie w wieku dziecięcym było silnym doświadczeniem, tak mocno wpływającym na moją codzienność, i to przez około trzy lata.

Często pracujesz z tekstami należącymi do klasyki literatury, Twoje spektakle są kameralne, skupione na słowie. Zdarza Ci się być nazywanym twórcą konserwatywnym?

Po raz pierwszy chyba zostałem tak określony teraz. Jednak to nie do końca mnie zaskakuje. Wydaje mi się, że podziały w teatrze są stare i często się nam narzucają, choć są jakiegoś rodzaju uproszczeniem. W pracy staram się skupiać na temacie, środki są wtórne. Widzę pracę z tekstem jako pracę z materiałem, z którym można postępować w sposób dowolny, nie ma żadnych zasad poza kierowaniem się własną intuicją. Oczywiście można błędzić. Jednak te stare podziały (klasyczne – nowoczesne, formalne – psychologiczne, dramatyczne – postdramatyczne) moim zdaniem muszą się zmienić. Mam wrażenie (i nadzieję, że jestem w błędzie), że w polskim teatrze te podziały są wynikiem małego rynku. Chcemy szybko klasyfikować i szybko wiedzieć, co należy myśleć. Powtórzę: mam nadzieję, że się mylę.

...BĘDZIE

Projekt, który chciałbyś wcielić w życie

Chciałbym zrealizować film.

Gdyby nie teatr, to...?

Sztuki wizualne. Fotografia lub malarstwo.

NAJWAŻNIEJSZE INFORMACJE

Imię i nazwisko

Franciszek Szumiński

Zawód

aktor, reżyser

Wykształcenie

Warszawska Szkoła Fotografii, Krakowska Akademia Sztuk Teatralnych

Wybrane projekty

Śmierć Iwana Iljicza, *Oddech*

Nadchodzące projekty

Zamek według Franza Kafki

Osiągnięcia

Nagroda Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na VIII Forum Młodej Reżyserii, udział w Warszawskich Spotkaniach Teatralnych